

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dehera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

№ 178.

W Czwartek dnia 1. Sierpnia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 29. Lipca.

Niektóre gazety donosily, że kobieta, która przed obmierzłym zamachem petycyę Królowej podała, była corką zbrodniarza. Wszakże wiadomo teraz, że petycyę tę podająca była kobietą z Kolonii, której cały wypadek ten był obcym. Pojazd, w którym N. Państwo podczas zamachu się znajdowali, przysłano tu już jako *corpus delicti*, aby sam czyn dokładniej zbadać. Powiadają, że zbrodniarz do adjutanta Królewskiego w te słowa się odezwał: »Panie, obroń mię, jestem tu pod prawem! Wiem dobrze, że głowa moja spadnie, ale nie chcę żeby mnie lud wściekły rozszarpał.« Wierność i przywiązanie ludu przy tej sposobności istotnie tak świetnie się objawiły, iż piękne przekonanie u N. Pana ustali się, że lud właściwą, główną podporą tronu.

To ustalone przekonanie dla Pruss i rozwijania się onych, błogie wydać może owoce. Kościoły tutejsze wczoraj aż do natłoku były przepelnione. W katolickim kościele odbyły się prócz tego dwunasto-godzinne modły.

Z Poznania, dnia 30. Lipca.

I u nas wiadomość o zbrodniczym zamachu na życie N. Pana głębokie powszechnie sprawiła wrażenie. Magistrat i Reprezentanci miasta postanowili natychmiast wynurzyć N. Królowi przez deputacyę najżywszy swój udział; w sku-

tek czego dnia wczorajszego Nadburmistrz, Tajny radzca Rejencyi Naumann i Przełożony Reprezentantów Radzca Sprawiedliwości Ogrodowicz do Erdmannsdorf się udali. Adres jest treści następującej:

»Najmiłościwszy Panie i Królu!

Czyn niegodziwy popelniono; — opatrność sama tylko odwróciła niebezpieczeństwo od drogiego życia W. K. M. i dostojnej małżonki Jego, Królowej naszej.

Wśród świeżego wrażenia sprawionego przez wiadomość o tej zbrodni czujemy potrzebę wynurzenia głębokiej odrazy, jaką ten nieczny czyn w nas i w każdym członku reprezentowanej przez nas gminy obudził. Ale bardziej naglącą dla nas potrzebą udowodnić W. K. Mości miłość i wierność, z jaką wszyscy poddani dostojną parę Królewską otaczają, w ocaleniu której jedynie tylko rękojmię stałe się wznoszącej pomyślności kraju znajdują. — Z szczerem sercem składamy Ci, N. Panie, wyznanie naszego przywiązania, wierności i najgłębszego uszanowania, a z duszy naszej wznoszą się szczerze, dziękczynne modły do Wszchemocnego Boga, który w nieprzebranej litości swojej życie uwielbianego Króla i dostojnej, szlachetnej matki kraju zasłonił i dla kraju ocalił.

Zbrodnia takowa w dziejach kraju jest bezprzykładną i nią zostanie. Oby objawiające się powszechne oburzenie poddanych W. K. M. temu zapobiegło, żeby hańba na obecne poko-

lenie nie spadła i oby okazywane wszędzie przywiązanie i uszanowanie wyrugowały w sercu W. K. M. i Najj. Pani smutek, tak występnie wzniecony.

Z najgłębszém uszanowaniem zostajemy
Waszj Królewskiej Mości

najpoddani i najwierniejsi:

Magistrat i reprezentanci miasta,
Poznań, dnia 29. Lipca 1844. r.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 27. Lipca.

Jego Cesarska Mość Najwyżj zatwierdził i wykonał rozkazal Zdanie Rady Państwa w Departamencie Spraw Królestwa Polskiego zapadłe, w przedmiocie uwolnienia od służby wojskowych niższych stopni ze szlachty Królestwa, pobranych z zaciągu, a z powodu słabości zdrowia służyć niemogących.

Prezes Rady Państwa,

(podp.) Książę H. Wasilczyków.

Dnia 8. Czerwca 1844. roku.

Wypisano z Żurnału Departamentu Spraw Królestwa Polskiego, dnia 26. Kwietnia 1844. r.

Zdanie Rady Państwa.

Rada Państwa w Departamencie Spraw Królestwa Polskiego, rozważywszy wniesiony z rozkazu Najwyższego, a złożony Najjaśniejszemu Panu przez Ministra wojny rapport, o uwolnieniu od służby wojskowych niższych stopni ze szlachty Królestwa Polskiego, pobranych z zaciągu, a z powodu słabości zdrowia służyć niemogących, znajduje, że wydanem w 1836 r. prawie o szlachectwie w królestwie Polskiem, szlachta rodowita tego kraju, posiadająca szlachectwo przed ogłoszeniem tegoż prawa pozostawioną została, pod względem obowiązku służby wojskowej, w tém samym położeniu, w jakim była dotychczas, i w skutek tego podlega, jak dawniej, służbie wojskowej z zaciągu, z obowiązkiem wysłużenia skróconego dla niej dziesięcioletniego terminu: że wszelako ani pomienione prawo, ani Zbiór postanowień wojskowych, wyraźnego przepisu nie obejmują na przypadek, jeśliby taż szlachta, przed zakreślonym terminem, przez zwierzchność uznana była za niezdatną do służby.

Zważywszy, że następujące się obecnie z tego powodu zapytanie nie dotyczy mianujących się tylko szlachtą, lecz takich, którzy stan swój szlachectwa dziedzicznego, nabytego przed ogłoszeniem prawa 1836. roku, udowodnią w sposób prawem przepisany; albowiem stoso-

wnie do przepisów tegoż prawa, zapisanie w dawnych księgach obywatelskich szlachty po województwach, samo przez się uznano za niedostateczne, przyjęto za dowody szlachectwa nabytego przed ogłoszeniem pomienionego prawa: a) dyplomata panujących, lub konstytucye Sejmów, szlachectwo albo herb nadające; b) dokumenta stwierdzające, że osoba, która dowodzi szlachectwa, albo jej przodkowie, posiadali tytuł Książęcia, Hrabiego lub Barona, w swoim czasie przez były Senat Królestwa Polskiego rozpoznany, i c) dokumenta stwierdzające, że osoba, która dowodzi szlachectwa jej ojciec, dziad, lub pradziad, byli przed rokiem 1795. Dygnitarzami koronnymi, Członkami Senatu i tak dalej, jak to w szczegółach postanowiono w 1m i IVm oddziale Prawa z 1836. roku.

Osoby, na zasadzie takowych dowodów uznane za szlachtę dziedziczną, prócz innych za wstąpieniem do służby wojskowej z zaciągu nadanych im prerogatyw, przedstawiane w tejże bywają na wakujące ober-oficerskie stopnie, na równi ze szlachtą Cesarstwa. d. n.

Wyle w Wisły.—Wczoraj zrana po 7ej, ulice: Dobra, Browarna, Furmańska całe, a Bednarska, Sowia i Maryensztadt w części były zalane. Łazienki Majewskiego, Kurtza, Ciemskiego, stały w wodzie. Cała Saska Kępa, Praga i pola okoliczne tego przedmieścia, zalane zostały zupełnie wodą. Około południa zwiedziliśmy część miasta dotkniętą powodzią: na ulicy Rybaki pływały czolna, woda dochodziła do wejścia dziedzińca Łazienek Kozłowskiego przy ulicy Mostowej. W podwórzu zaś przeciwległej Łażni Parowej i w dziedzińcu dawniej Prochowni było jej pełno; ulica Boleść w części znacznie jest zalana. W Magazynie Rządowym drzewa, woda stoi. Na ulicy Bugaj pływają czolna. Kłoby dolne ogrodu u stóp tarasu zamkowego, są zupełnie otoczone wodą. Woda dosięgła nowego zjazdu do Wisły budowanego. O godzinie w pół do 3ciej, most nie zdołał wytrzymać wylewu, a w $\frac{2}{3}$ części długości jego od Warszawy, uszło kilka łyżew. Wczoraj wieczorem wysokość wynosiła stóp 21 cali 5. Woda zalała hotel Podlaski aż do samego rogu ulicy Furmańskiej, z której jako wyżj położonej, wylewała się na Bednarską. Wszystkie ogrody nad Wisłą a mianowicie PP. Wizytek, pałacu Kazimirowskiego itd. są dotknięte powodzią. Woda wystąpiła za bulwark niżj nowj drogi Jerozolimskiej, i Solec także w części zalała. W Wilanowie i innych okolicach także są szkody. Dziś rano wysokość

wody na Wiśle pod Warszawą, jest stóp 22 cali. 3. — Wylew tegoroczny jest daleko większy a niżeli r. 1813., ale mniej zatrważający, bo nie tak gwałtowny. — Wówczas fale były mocne i rzeka nader burzliwą.

G a l i c y a.

Z Lwowa, dnia 23. Lipca.

Tegoroczne słotne lato, będzie z częstych burz i gradobicia bardzo pamiętne. Dzienniki krajowe i zagraniczne zawierają co chwila opisy szkód przez wichry, oberwanie się chmur i gradobicie zrzędzonych. I Galicya podlega także téj niemal powszechnej klęsce: z rozmaitych stron dochodzą nas wieści o szkodach, to większych, to mniejszych. Między innymi w Czerniowcach i okolicy dnia 3. b. m. srożyła się przez kilka godzin straszna burza z piorunami; powywracała mury, parkany, powyrywała stare drzewa z korzeniem, pokładła zboże w polu i palamała kukurudzę. W temże mieście piorun uderzył w drzwi wieżowe kościoła parafialnego, lecz prócz uszkodzenia tychże drzwi i strzaskania okien, żadnej innéj szkody nie zrzędził. — Atoli wszystkie wieści o szkodach częściowych tu i owdzie poniesionych, przechodzi o wiele ta wiadomość, jakąśmy z wiarygodnego źródła odebrali o burzy, która w początku tego miesiąca nawiedziła część Wołynia: Począwszy od Krzemieńca przez Jampol, Lubar aż do Berdyczowa przedstawia się teraz oczom szlak kraju na kilka mil szeroki, cały czarny, jakbyś ziemię świeżo zorał. Jest to smutna pamiątka po strasznej burzy z wielkim i gęstym gradem, który ani jednego kłosa na pniu nie zostawił, ani jednego okna w domach; gwałtowny i przedłużony wichur powywracał karczmy, poroznosił chaty wieśniacze. Cała ta przestrzeń kraju w rozległości 20 mil najsmutniejszy przedstawia widok: ziemia z urodzajów do szczytu obdarta, domostwa bez przytulku dla ludzi, a nawet po rzadkich lasach wołyńskich powywracane lub z korzeniem wyrwane drzewa, leżą jak trupy na tém ogromném bojowisku. Na domiar nieszczęścia wybuchł téj saméj nocy pożar w Konstantynowie, miasteczku na krawędzi tego szlaku położoném. Przez całą noc roznosił wichur pożogę na wszystkie strony miasta; olbrzymia łuna na kilkanaście mil widzialna, zdawała się od końca do końca oświecać całe pasmo, któredy w tę noc złowrogą, tysiącem nieszczęść brzemienne przedzielało się zniszczenie. Ratunek był prawie niepodobny; — większa połowa miasteczka leży w popiele; a mając na uwadze zamożność tamtejszych mieszkańców, trudniących się rozma-

tym handlem po całym kraju, i liczne składki towarów, najwięcej bławatnych, można powziąć niejaki wyobrażenie o ogromie straty.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 23. Lipca.

Wysłano stąd rozkazy do Tulonu, stósownie do których tam jeszcze więcej pulków zaambarkować się ma, aby wzmocnić korpus Marszałka Bugeaud. Słychać oraz o nowych, Xięciu Joinville przesłanych instrukcyach. Podróźni z brzegów afrykańskich do Barcelony przybyli, przynieśli tam nowinę, która gdyby się sprawdzić miała, groźneby skutki za sobą pociągnąć mogła. Powiadają bowiem, że okręt wojenny angielski polegając na prawie rewizyjném, okręt admirałski przez samego Xięcia Joinville dowodzony przytrzymał, aby papiery jego przetrząsnąć; Xiążę na badanie to zezwolił, ale po ukończeniu onego wizytacyi angielskiego okrętu zażądał; Anglicy wszelako wzbraniłi się na to zezwalać; Xiążę Joinville następnie przeciw takowemu postępowaniu uroczyście protestował, a gdy Anglicy zuchwale się stawili, kazał dać ognia do okrętu angielskiego i zatopił go. Pogłoska ta, zresztą dotychczas niczém nie potwierdzona, na giełdzie dzisiejszej wielkie jednak zrobiła wrażenie.

Z dnia 24. Lipca.

Fregata parowa »Labrador« odpłynawszy z Oranu d. 17. m. b., dn. 20. z depezbami dla rządu do Tulonu zawinęła. Listów prywatnych nie przywiozła, ponieważ, jak się zdaje, całkiem niespodzianie odpłynęła, ale podług opowiadania pasażerów rozczła się pogłoska, że marszałek Bugeaud z swéj strony kroki nieprzyjacielskie z Marokańczykami żwawo rozpoczął i ziemię ich pustoszy, ponieważ się przekonał, że łagodne postępowanie, jakiego przy zajęciu Uszdy przestrzegał, na nic się nie przydaje. Pięć set jeźdźców Magsów (kontengensu nie regularnej jazdy pokoleń zachodu), których był wezwał, d. 14. z Oranu wyruszyło, oraz 3 batalion 32. pułku liniowego. Okręt »Labrador«, którego depeze spieszenie telegrafem do Paryża wyprawiono, miał rozkaz zabrania węgla i przysposobienia się do niezwłocznego powrotu do Afryki. O Xięciu Joinville w Tulonie nie miano nowszych wiadomości. Podczas, kiedy ostatnie doniesienia z Tanger zaspakajającej były treści, w Oranie powszechnie o wojnie rozprawiano. Wieść o starciu się między flotą angielską a francuzką, którą dziś Dziennik sporów także zamieścił, choć z dołączoną uwagą, że przekonany o płonności onéj i że giełda jéj także wiary nie

daje, wypłynęła z wychodzącego w Barcelonie dziennika *Verdad* z dnia 17. Lipca. Daty, kiedy to starcie nastąpić miało, nie przytoczono. Eskadra holenderska zawinęła do zatoki gibraltarskiej a z morza śródziemnego wyruszyła téż flotta amerykańska ku Tanger.

A n g l i a .

Z Londynu, dnia 23. Lipca.

Piekielna maszyna świeżo przez Kapitana Warnera wynaleziona, a za której pomocą podejmuje się gruchotać okręty, całe floty, ba nawet warownie, wytrzymała w dniu 20. m. b. próbę nader świetnie. Wielki statek barkowy (300—400 beczek) »John O'Gaunt« był na to wyznaczony. W obec niezliczonego tłumu ludzi okrywającego wybrzeża na 3 mile rozległości, zniweczył go Kapitan Warner swoją maszyną na dany znak i w jeduém ugnieniu oka tak zupełnie, iż téż chwili znikł w otchłaniach. Mówią, iż odtąd doświadczenia swe na większą będzie czynił skalę. O jakości maszyny, której sposobu użycia niepodobna było z brzegów dostrzedz, różne krążą zdania; kiedy wczoraj w izbie niższej rzecz tę wprowadzono, oświadczył Sir R. Peel, iż rząd w doświadczeniu dnia 20. nie miał żadnego udziału, gdyż Kapitan Warner odrzucił sumę ofiarowaną mu za wyjawienie tajemnicy.

Z dnia 24. Lipca.

Onegdaj fregata rosyjska »Aurora« do Gravesend zawinęła i wylądowała tam 80 ciężkich skrzyń (6 tonn ważących), które dzisiaj pod eskortą rosyjskich marynarzy i angielskich policyantów na trzech wozach do Londynu transportowano i w banku angielskim złożono. Słychać, że w skrzyniach tych jest złoto, które tu ma być czyszczone a potem na tymże okręcie »Aurora« do Petersburga znówu zawieziona. Powiadają téż, że fregata ta kosztowe podarunki dla królowej przywiozła.

Na żądanie Pana Hume, członka parlamentu, wydano nie dawno przegląd osób, za długi w więzieniu znajdujących się we wszystkich 3 połączonych Królestwach. Pokazuje się z tego, że wszystkich w więzieniu przytrzymanych dłużników znajduje się 3,352, z tych 2,154 w Anglii, tylko 85 w Szkocyi, a 1,113 w Irlandyi.

H i s z p a n i a .

Z Madrytu, dnia 18. Lipca.

Jedna z gazet obejmuje dzisiaj doniesienie, wedle którego Królowa dekret podpisać miała, ogłaszający całe Królestwo za będące w stanie oblężenia. Na to uważa »Castellano«: »Jakkolwiek dalecy jesteśmy dać wiarę takowej pogłosce, przekładałibyśmy jednak takowy wy-

jątkowy stan nad stan osobliwszy i niepojęty, w którym się teraz znajdujemy; bo środek ów byłby może dla kraju zbawienny i nie służyłby li tylko do ciemnienia ludzi spokojnych.

N i e m c y .

Z Szleswigu i Holsztynu. — Mały szleswigo-holsztyński kraik walczy odważnie, choć bez obcej pomocy już od lat wielu z pierwiastkiem duńskim, szerzącym się od północy. Świadczą o tém dostatecznie gwałtowne wybuchy przeszłego zgromadzenia stanów i wszelkie usiłowania Duńczyków objawiające się w rozmaitych stowarzyszeniach, świętach, intrygach i gazeciarskich krzykach. Lecz teraz, od roku nieomal antagonizm doszedł do najwyższego stopnia. W Szleswigu bowiem po raz pierwszy okazał się teraz pomyślny i stanowczy kierunek samowiedzy publicznej. Do tych czas była ona w rozprzężeniu i rozchodziła się na rozmaite strony. Jedni życzyli sobie tylko obecnego stanu, byleby nienaruszonym pozostał, drudzy chcieli utworzyć samodzielne państwo szleswigo-holsztyńskie, inni żądali rozłączenia Szleswigu i Holsztynu, większość zaś miała chęci i życzenia li materyalne. Na miejsce więc takowego rozstrojenia musiała nastąpić przedewszystkiem żywa jedność i harmonia, mająca wiedzę i uczucie samej siebie. Było to dla naszego kraju zadaniem i oraz, śmiało wy-rzec można, wynikiem ostatniego roku. O przeciwnieństwo danizmu i nowoholsztynizmu rozbiła się wszelka opieszałość i wszelki brak przeświadczenia; w chwili, kiedy właśnie największa dała się uczuć potrzeba, uchwycono ową myśl, która jest zasadą obecnego stanowiska. Na miejsce owych wątpliwości i wachania się, stanęła nagle i silnie ta myśl, że Szleswig i Holsztyn nie ma być niczem innym i za co innego uznać się nie ma, jak tylko za część żywotną narodu niemieckiego i jego teraźniejszości. Ta myśl usunęła i przytłumia wszelkie drobnostkowe wątpliwości. Ona to w rzeczy samej, jak gdyby jednym uderzeniem, wszystkie przeświadczenia i uczucia zbiła w jedną wielką, silną w sobie samej jedność, i dzięki jej, doszliśmy już tak daleko, że każdego, który nie żyje w niej i dla niej, uważamy za człowieka niepostępującego z duchem czasu. To nam także dawało uczuć tém przykrzej bezwzględne i po części szydercze występowanie Duńczyków. Każda obraza naszego życia, naszej narodowości, naszych stosunków stała się dla nas oraz obrazą całego niemieckiego ludu; nie byliśmy już sami, odosobnieni, zastępowaliśmy tu większą daleko ojczyznę. Niechaj sądzą, jak chcą

ludzie o takim postępie, — lecz każdy, nawet powierzchownie się tylko zapatrujący, spostrzedz musi natychmiast, że przez to odezwała się siła i jednota w życiu Księstwa, jakiej dotychczas nie było. Właśnie więc w tej chwili, gdzie się niejako duch kraju skupiał, okazał się na północy pojaw, który rozjątrzył pierwiastek duński i zmusił go do ostatecznych usiłowań przeciw Szleswigowi. Główna dążność naszych czasów, to jest usiłowanie ustalenia wszystkich państw na zasadzie narodowości, zaczęła powoli przez Sund i przez Belty wdzierać się do Skandynawii. Duńczykowie i Szwedzi, starzy nieprzyjaciele, stali się nagle młodymi przyjaciółmi, a przyjaźń ta objawiła się z zapalem i energią nowopowstającej idei. Pytano się nie wiele, lecz spodziewano się tym więcej; zarzucono wszelkie kłótnie, uściskano się serdecznie; pełno uroczystości, mów i pijatyk. Gdyby tylko było szło o uczucia, i o nic więcej, zapewneby teraz historia powtórna uniję kalmarską zapisała. Jednakże były niektóre okoliczności, które w tym powszechnym zapale, trzeba było zimno i roztropnie rozważyć, osobliwie tę myśl, że Dania ze swoją Kopenhagą szczególną niejako od opatrności odebrała misję, stanąć na czele owej unii. Do tego jednakże młoda Dania nie mogła sobie żadnego rościć prawa nie posiadając Szleswigu. Szleswig nie tylko wynosi trzecią część całego Królestwa, co do rozciągłości i zamożności, ale co najważniejsze, strategiczne jego położenie, czyni wszelką obronę Danii prawie niepodobną, jeżeli to Księstwo w nieprzyjacielskim znajduje się ręku. Bez Szleswigu Dania stałaby się tylko ciężarem dla unii skandynawskiej, z nim zaś byłaby przynajmniej drugim państwem związku. Ztąd więc wszystkie ruchy skandynawskie odbiły się z tak zapalczywą wściekłością na stosunkach Szleswigu. Już na kalmarskim obchodzie obiecali mówcy duńscy Księstwo szleswigskie „jako posag“ dla unii skandynawskiej. Słowa te wyrzeczono po trzeźwieniu. Wszyscy ci, którzy rozprawiają i piszą o stosunkach skandynawskich, powinni się dobrze nad tem zastanowić, że owa Skandynawia istnieć tylko może, tak jak w 14 i 15 wieku, w połączeniu z Szleswigiem, i że o niego równie stanowczo walczyć musi, jak zapewne o Finlandyję i Ingermanlandyję nigdy nie zapomni. A zatem wraz z obudzeniem się idei skandynawskiej, zaczęła Dania na nowo walkę o Szleswig z podwójną gwałtownością. Na przodku stanął Fädrelandet, organ tej dążności; około niego gromadzili się najwpra-

wniejsi pisarze; założono związek szleswigski, chwalono gorliwych, ganiono opieszalnych; szło tu osobliwie o udowodnienie duńskiego pierwiastku w północnym Szleswigu. Starano się o to różnymi sposobami; chciano sam lud poruszyć i oderwać te części od reszty Księstwa. Z początku zdawało się, iż uda się to przedsięwzięcie; nie możemy wszystkiego opowiedzieć, co w tym względzie czyniono. Lecz powoli obudzili Duńczykowie uczucie w północnym Szleswigu. Chłoptwo mówi tu po większej części po duńsku: czyż więc podobno, sądzono ogólnie, aby się chłopci przeciw duńskiemu pierwiastkowi oświadczyli? Wezwano ich tedy. Wypadek tymczasem był całkiem przeciwny. Prawie wszyscy odstąpili od idei połączenia Szleswigu z Danią; ze wszystkich stron odezwały się przeciwne oświadczenia. Nikt nie chciał być narzędziem, (czemby niechybnie wszyscy być musieli), dla zamiarów duńsko-skandynawskich.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

D a n i a.

Z Kopenhagi, dnia 23. Lipca.

Rosyjski parostatek wojenny „Kamczatka“, przybył tu wczoraj po południu dla opatrzenia się w węgle kamienne. Według doniesień wiarygodnych statek ten ma przeznaczenie wziąć na pokład W. X. Konstantego i odwieść go nazad do Petersburga, skoro na okręcie „Neva Ingrelia“ z flotą się złączywszy, zaprowadzi ją do kanału angielskiego. Niesie on zarazem opieczętowane, tajne rozkazy, które na pełnem dopiero morzu pod pewną szerokością mają być otworzone, a tyczą się bliższego przeznaczenia parostatku lub też floty. Przybyła tu także fregata „Konstanty“ o 44 działach, przeznaczona do Kronsztadtu i korweta „Wirginia“, o 30 działach, należące do eskadry rosyjskiej oczekującej zawsze jeszcze pomyslnego wiatru.

Z dnia 25. Lipca.

J. C. W. W. Książę Konstantyn, przybywszy tu na pokładzie okrętu liniowego „Nowo-Ingermanland“, wysiadł onegdaj na ląd i udał się do Sorgenfrej, gdzie go król i rodzina panująca przyjmowali i gdzie też był na obiedzie. O godz. 9½ W. książę wrócił znowu na pokład okrętu swego. Wczoraj przed południem Król i następca tronu W. księcia na pomście „Nowo-Ingermanland“ odwiedzili. Król ozdobił go błękitną wstęgą.

G r e c y a.

Pireus, dnia 10. Lipca.

W ostatnich czasach nie tu szczególnego nie zaszło; jakiś szalony podoficer od żandarmeryi

tylko chciał koniecznie zeszlęj niedzieli przedrzeć się do Królewskiej rezydencji i to przez drzwi nie dozwolone publiczności; odepchnięty przez straż, dobył pałasza, rzucił się na nią i wpadł na bagnet nastawiony, który go przeszył. Wypadek ten pewno rozlicznie tłumaczony będzie, a nie ma wcale głębszego znaczenie. Kraj używa spokoju — wybory jeszcze nie pokończone — skwary wielkie i dolegliwe.

Turcy a.

Smirna, dnia 1. Lipca.

Lubo tu, w mieście na pół europejskiem zupełnie jesteśmy spokojni i bezpieczni, to przecież ludność grecko-chrześcijańska mniejszych handlowych miejsc ma wszelkie prawo obawiać się nowego ocknienia fanatyzmu Turków, i każda wiadomość o bezprawiach i mordach w Albanii coraz więcej jęj trosk przyczynia. Nie można już powątpiewać, że wielkanoc tegoroczna była czasem wyznaczonym na rzeź w pomniejszych wyspach i miasteczkach nadbrzeżnych. Wczesna tylko wiadomość o energicznym wystąpieniu rządu w Konstantynopolu powstrzymała wybuch zajadłej niechęci tureckiego motłochu. Kto się zapyta: z kądże to wszystko? temu ze smutkiem możemy tylko odpowiedzieć: z nieogłędności reprezentantów niektórych mocarstw u wysokiej Porty. Religijno-polityczne ustawy Turków, że podwójnych negatów, to jest z wiary chrześcijańskiej na islam, i znów od koranu do ewangelii przechodzących, śmiercią karzą, mogą się nam frankom, przejętym duchem europejskiej filantropii, wydawać srogimi; — lubo z przeproszeniem całej nieograniczonej tolerancji, i my dezertorem, t. j. zmieniającym tylko samowolnie strój wojskowy na cywilny, także bez korowodów kulkę w bok sadzimy, co znów Turcy za okrucieństwo poczytują. Ale byłoby roztropnie spodziewać się, aby całą Turcyą od tragarza do Sultana, jedna lub dwie noty moralnie przeobraziły i nagle zagrzebały w niepamięci wiekami wkorzoną ustawę religijną, jako nie-ludzką i sprzeczną z duchem wieku? A toż było wymagać po Turkach większego w jeden dzień postępu w filozofii, niż go dokazać zdołały przez ciąg kilku wieków obie razem wszech-nice Kembrydżu i Oxfordu, lub rząd szwedzki pod względem katolików! Jeżeli więc posłowie nie mogli rachować u Turków na takie własnowolne uznanie swych ludzkich projektów, powinni byli przewidzieć, że Osmanie w takich upatrywać będą zuchwałę targnienie się na świętość, na religię, powinni byli i smutne

kroku takiego przewidzieć wynikłości. W skutek owych not niezliczoną liczbę chrześcian złupiono, zbezczeszczono, zakatowano: na kogóż spadnie ta krew? — Otóż jeszcze jedno z owych wielkich mocarstw śmieje się skrycie, że drugie przedwczesnem cywilizowaniem Turków, tak jak indziej przedwczesnem nadaniem konstytucji, rozżarzają ogień, przy którym jego obracają się pieczenie.

Z Konstantynopola, d. 10. Lipca.

Spokojność zupełnie panuje tu w polityce, sprawy syryjskie drzemią, porta jak się zdaje nie myśli uczynić mocarstwom europejskim ustąpięć przez nich żądanych. Zresztą teraz odpowiada ona, że potrzeba czekać Kapudana Baszy z brzegów Syrii, a odpowiednio do raportów tego dygnitarza, porta przedsięwzięcie kroki stósowne i zmieni administrację tych prowincji. Zresztą Pan Alisson, wysłany przez Sir Caninga nie powrócił jeszcze z Jerozolimy, tak że układy rozpoczęte przez internuncjusza austriackiego, popierane silnie przez Pana Bourquene'y nagle musiały stanąć. — Widać, że Sir Stratford Canning nie dzieli w tej sprawie zdania swych kolegów, że brak jest przy układach jego energicznego głosu, wówczas bowiem inaczej dywan wzięłby się do tej sprawy.

Biskup z Uskup został złożony z urzędu i przeniesiono go do innej dyecezyi, powodem tego jest list, który on napisał do patriarchy, a który ten w kopii porożsyłał do niektórych dzienników europejskich. List ten wspominał o okrucieństwach, jakich na chrześcianach dopuszczali się albańczykowie w czasie powstania. Nie można pojąć za co biskupa ukarano. Czy dla tego, że skreślił prawdziwy obraz wszystkich okrucieństw, jakich muzułmanie się dopuszczali, czy też dla tego, że zbyt wiele litości okazał dla swych współwyznawców, czy też nareszcie, że zbyt wiele liczył na opiekę i litość sultana, odwołując się do nich? Przyznać trzeba, że te punkta oskarżenia są bardzo ważne w oczach wielu członków dywanu, którzy pracują tylko nad tem, by kraj swój wepchnąć w drogę reakcyjną, którzy powstają na wszelkie środki umiarkowania i sprawiedliwości projektowane przez ich kolegów, lepiej ze stanem kraju obznajmionych. Nie można pojąć, iż Ryza Basza nie rozumie, że podobni ludzie muszą go w końcu skompromitować i stać się przyczyną jego zguby, i że nie używa wszelkich sposobów, jakie mu przedstawia jego wyłączna władza, by usunąć tych urzędników, którzyby się nie stósowali do jego własnych przekonañ

o sprawiedliwości i o słuszności, które on sam ciągle zdaje się ogłaszać i wykonywać.

Wpływ ministra skarbu na interesa kraju najwięcej bez wątpienia krajowi zaszkodzi. Rozwinał on wprawdzie wielką czynność, powiem nawet zręczność, w reformie monet. — W wielu kwestyach pokazał się na pozór nadzwyczaj dbałym o interesa skarbu, ale jakże dobre, które zrobił jest malém w porównaniu ze złém, jakie kraj z jego powodu cierpieć musiał codziennie przez wpływ moralny jaki wywiera na ruch gabinetu. Minister ten jest tatarzem z rodu, z klasy derwiszów i jednym z tych ludzi, którzy zachowali w całej ich dzikości i surowości podania fanatyczne pierwszych stronników Machometa; żywi on nienawiść głęboką dla wszystkiego, co nie jest tureckim, a nie mogąc zaspokoić jej w sposób ogólny, objawia więc swoją niechęć w wściekłym oporze przeciw wszystkim środkom, dążącym do zbliżenia Turcyi do Europy i poprawienia losu chrześcian lub złagodzenia obyczajów machometańskich, przez nowe dobroczynne ustawy. Wszystko, cokolwiek nosi na sobie cechę cywilizacyi, spotyka w nim nieprzyjaciela zaciętego, a ponieważ od czasu jak Ryza Basza udziela mu swego zaufania, używa wpływu nieograniczonego, znajduje więc w radzie większą część członków gotowych dla podobieństwa zdań, albo też dla podłego podchlebstwa do poparcia jego opinii wstecznych. — Dla tego też oddawna rada ministrów nie nosiła na sobie tak reakcyjnej cechy, i gdyby nie reklamacye bezprzesłanne obcych mocarstw o ciągle pogwałcanie traktatów i układów, wkrótceby Turcyja wróciła do pierwiastkowego stanu barbarzyństwa. Nie można pojąć, jak Sultanowi tak długo jest nieznaném to usposobienie jego rady, wówczas bowiem Jego Wysokość, pełen chęci i postępu, byłby już dawno zmienił swych ministrów.

S e r b i a.

Z Belgradu, dnia 26. Czerwca.

Rząd serbski otrzymał z Petersburga doniesienie, że N. Cesarz rossyjski na powrot wywołanych prymatów Wutsicza i Petroniewicza zezwalać nie może.

Xięstwa naddunajskie.

Belgrad, w końcu Czerwca. — W gazecie Powszechniej zaczyna znów pokutować widmo polskiej propagandy w Serbii! Zdawałoby się, że to straszdyło istnieć tylko, aby służyć obcym zamiarom. Pozwól mi pan kilka zrobić uwag nad w owém piśmie: »Od granicy tureckiej z d.

2. Maja« zgrabnie zestawionemi datami. Hr. N. miał należyty i z wszelkimi formalnościami wystosowany paszport swego rządu; nie puścił się przeciw ztąd w dalszą podróż, lecz po 3 lub 4dniowym pobycie wrócił znów na Semlin do Austryi. O wypędzeniu podejrzanych osób z Belgradu nic tu w ogóle nie wiadomo, i jeżeli rzeczony korespondent pisze, że obcy agenci w południowej Serbii skwapliwie pracują nad stowarzyszeniem sławiańskich chrześcian, to przeciw w Serbii samej musianooby o tém coś wiedzieć, gdyby wieści te jakokolwiek były oparte. Tyle tylko jest prawdy w owem doniesieniu, że istotnie 3, mówię trzech Polaków siedzi w Belgradzie, t. j. P. O. człowiek powszechnie szacowany, i od lat wielu pełniący tu obowiązki profesora języka francuzkiego; P. Z. jeszcze za czasów rządu X. Michała tu osiadły, od którego nawet pobierał wsparcie — obadwaj za rossyjskimi paszportami i trzeci P. K. który téj wiosny przybył tu za paszportem pruskim wyraźnie do Belgradu wystawionym. Czwarty Polak, P. H. przybył przed kilku dniami za paszportem cesarsko-austryackim z Konstantynopola i zaraz swą podróż dalej do Austryi kontynuował. Gdzież w tych stosunkach punkt, o któryby ucześcić można tak jawnie wyrzeczone podejrzenia, tem dotkliwsze dla rządu serbskiego, że z nich wynika zarzut niedbalstwa w dozorze policyjnym. Nie naprowadzają one owszem na domniemanie, że to są bajki wymyślone w zamiarze spędzenia na rząd serbski przewinień cudzych? Czas rzecz tę bliżej wyjaśnić.

Rozmaite wiadomości.

Używanie śruby Archimedesana w statkach parowych bywa zwykle przypisywane Anglikom; tymczasem się okazuje, iż Francuzi mają słuszniesze prawa do tego wynalazku. Przedłożono bowiem akademii uniejętności w Paryżu urzędowy dokument, który najwyraźniej dowodzi, że Francuzi w tém o 40 lat Anglików wyprzedzili. Jestto patent na wynalazek, w którym statek parowy z srubami znajduje się dokładnie opisany i odrysowany. Patent ten wydano w roku 1803. mechanikowi Dallery. Dzieje się więc z tym wynalazkiem jak z wielu podobnemi, które się naprzód we Francyi pojawiły, wkrótce poszły w zapomnienie, a dopiero później przez Anglików lub Niemców wydoskonalonemi zostały.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszemu do wiadomości, iż taxa dóbr ziemskich Mchy (Emchen) w patencie subbastacyinym z dnia 22. Stycznia r. b. umieszczona w ilości 103,522 Tal. 23 sgr. 4 fen., późnij o 1315 Talar. 15 sgr. 1 fen. podwyższoną została.

Poznań, dnia 27. Lipca 1844.

Król. Sąd Nadziemiański I. Wydziału.

OBWIESZCZENIE.

Wszyscy ci, którzy do obligacyi Macieja Sobkowskiego, obywatelowi i studze miejskiemu tutejszemu Wawrzynowi Majorce i żonie jego Jadwidze z Juszkiewiczów na 1000 Tal. z prowizją wystawioną, i na posiadłość tu na przedmieściu Święt. Marcińskim pod liczbą 42. leżącą, w dziale III. Nr. 1. zahipotekowanej z dnia 17. Maja 1805. r., jako spadkobiercy, właściciele, cessionaryusze, posiadacze zastawni lub inni pretensye mieć sądzą, zapożyczają się niniejszemu, aby się w przeciągu trzech miesięcy, a najpóźniej w terminie

na dzień 3. Września r. b.

zrana o 10tej godzinie przypadającym w Izbie naszej stron przed Deputowanym Ur. Schultz Assessorem Sądu Głównego pod uniknieniem prekluzyi zgłosili.

Poznań, dnia 28. Marca 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.



Menażeryą wielką od Sentenac, która z Paryża tu przybyła, codziennie zrana od godziny 10. widzieć można. Widok jest na placu

kamларыnym. Bliższe okoliczności opowiedzą afisze.

Dla gospodarstwa.

Świeży sok wiśniowy, bez spiritusu, codziennie nabyć można u

Hartwiga Kantorowicz,
przy Wronieckiej ulicy Nr. 4.

Nowy podług najnowszego sposobu zrobiony aparat parowy do spiritusu, obejmujący 800 kwart, jest do sprzedania za cenę umiarkowaną, w Poznaniu na ulicy Szerokiej pod Nr. II. u Emanuela Wernera II.

Przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 8. jest do sprzedania lekki kryty powóz, za bardzo niską cenę.

O gorzelanym, mającym 500 Tal. kaucyi, można się dowiedzieć na Ś. Marcinie pod Nr. 78. na drugim piętrze.

Dominium Kokorzyn pod Kościanem ma z przyczyny zmiany gospodarstwa 30 dużych

i młodych roboczych wołów z wolnej ręki w każdym czasie do sprzedania, nadmieniam się przytém to jednak, iż mniej jak 6. na raz nie sprzedaje.

Kokorzyn, w Sierpniu 1844.

Kierski.

DONIESIENIE.

W Sroczyńcu pod Powiedziskami są: sześćnaście koni fernalskich, trzy wozy szybowane oraz picniki dla owiec i inne sprzęty gospodarskie najdalej do 10. Sierpnia r. b. za gotową zaraz zapłatą z wolnej ręki i za umiarkowaną cenę do nabycia.

Kurs giełdy Berlińskiej. Dnia 29. Lipca 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizua
Oblig. długu skarbowego	3½	101¾	101¼
Oblig. premii handlu morsk.	—	90½	89¾
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	100½	100¼
Oblig. miasta Berlina	3½	—	100½
„ „ Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101¼	100¾
„ „ W. X. Poznańsk.	4	104½	104
„ „ dito	3½	100	99½
„ „ Pruss. Wschod.	3½	—	102
„ „ Pomorskie	3½	101½	101
„ „ March. Elek. i N.	3½	101¾	—
„ „ Szląskie	3½	—	100¼
Frydrychsдоры	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal.	—	12½	12
Disconto	—	3	4
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	165½	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej	—	192	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie	4	—	103¾
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej	—	156½	—
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskiej	4	103¾	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	92	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	98½
Drogi żel. Reńskiej	5	—	—
Oblig. upierw. Reńskie	4	98½	—
„ od rządu gwarantowane.	3½	—	96¾
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	146½	—
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	103½	103
Drogi żel. Górno-Szląskiej	4	119	—
„ „ dito Lit. B.	—	111	—
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	—	—
„ „ Magdeb.-Halberst.	4	116½	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidu.-Freib.	4	114	—
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	103½	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej	4	—	—

Ceny targowe
w mieście

POZNAŃU.

	Dnia 29. Lipca 1844. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel	1 19	1 20
Zyta . dt.	1 1	1 1 6
Jęczmienia dt.	— 22	— 23
Owsa . dt.	— 17 6	— 18 6
Tatarki dt.	— 26	— 28
Grochu . dt.	1 1	1 3
Ziemiaków dt.	— 13	— 14
Siana cetnar	— 24	— 24 6
Słomkopa	4 10	4 15
Masła garniec	1 9	1 12